



Radosna nowina

Nadchodzące święta są doskonałą okazją, aby skierować nasze myśli do wydarzeń związanych z narodzeniem Zbawiciela świata. Dokładniej przyjrzymy się spotkaniu dwóch niewiast, które miało miejsce na kilka miesięcy przed tym, jak nasz Pan narodził się w Betlejem. Jak pamiętamy, anioł Gabriel zwiastował Marii radosną nowinę, kiedy wypowiedział do niej znamienne słowa: „*I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus*” – Łuk. 1:31 (NP). Gabriel podzielił się z Marią także drugą informacją, która dotyczyła jej krewnej Elżbiety: „*I oto Elżbieta, krewna twoja, którą nazywają niepełną, także poczęła syna w starości swojej, a jest już w szóstym miesiącu*” – Łuk. 1:36 (NP). Po tych słowach Maria postanowiła odwiedzić Elżbietę, aby podzielić się radością. Ewangelista oddał to tak: „*A Maria wybrała się w onych dniach w drogę i udała się śpiesznie do górskiej krainy, do miasta judzkiego*” – Łuk. 1:39 (NP). Miasto judzkie, o którym pisze Łukasz, jako miejsce urodzenia Jana, powszechnie przyjmowane przez tradycję chrześcijańską jako Ain Karim, położone jest niedaleko Jeruzalem, w górzystej części Judei. Zwiastowanie Marii miało miejsce w Nazarecie. W obecnym czasie przebycie ok. 120 km dzielących te miasta nie stanowi wielkiego wysiłku. Patrząc jednak na Marię i jej błogosławiony stan, podróż była dużym wyzwaniem.

Mamy powiedziane, że Maria ruszyła w podróż śpiesznie. „*I weszła do domu Zachariasza, i pozdrowiła Elżbietę. a gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Marii, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, i Elżbieta napełniona została duchem świętym*” – Łuk. 1:40-41 (NP). Zapewne wielu sąsiadów Elżbiety wiedziało o błogosławieństwie, jakie ją spotkało. Rozmowa Elżbiety z Marią okazała się szczególna. Z wcześniejszych relacji (Łuk. 1:15) zwiastowania Zachariaszowi narodzin Jana wiemy, że został on napełniony mocą ducha świętego już w łonie swojej matki. Niespodziewane spotkanie i słowa pozdrowienia wypowiedziane przez Marię zrobiły duże wrażenie na Elżbiecie. Emocje przeniosły się na dziecko, które poruszyło się w jej łonie. Był to znak dla Elżbiety, że Maria jest matką przyszłego Zbawiciela świata.

I rzekła: „*Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego*” – Łuk. 1:42 (NP). Głos Elżbiety był donośny, bo i radość, którą chciała się podzielić była wielka. „*I Elżbieta napełniona została duchem świętym*” – Łuk. 1:41 (NP). To duch święty, czyli Boska moc objawiła Elżbiecie wielką tajemnicę, którą do tej pory mogły radować się jedynie istoty duchowe. Teraz dowiedzieli się o niej ludzie. Pierwszymi z nich, poza Marią, byli Elżbieta i Zachariasz. Było to

niezwykłe spotkanie w kręgu rodziny przyszłych matek dwóch wielkich mężów w Izraelu. Elżbieta, matka Jana zwanego Chrzczicielem spotkała Marię, córkę Heliego, matkę Jezusa, Zbawiciela świata.

Spotkały się w domu Elżbiety i Zachariasza. Było to spotkanie, o którym nie wiedział świat, nie wiedział król Herod, ani Żydzi, ani kapłani. Słowa były potwierdzeniem oczekiwanej nadziei. Elżbieta mówi: „*a skądże mi to, że matka mojego Pana przyszła do mnie?*”. Elżbieta nie mówi tych słów sama od siebie. Cały czas spoczywa na niej moc ducha; nazywa Marię, matką swego Pana.

„Bo oto, gdy dotarł do uszu moich głos pozdrowienia twego, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. I błogosławiona, która uwierzyła, że nastąpi wypełnienie słów, które Pan do niej wypowiedział” (Łuk. 1:43-45 NP).

Elżbieta nazywa Marię „błogosławioną”, czyli taką, która znalazła szczególną łaskę u Boga.

To błogosławieństwo wynikało ze sposobu, w jaki Maria przyjęła zwiastowanie Gabriela o narodzeniu Jezusa. Cudownym był nie sam fakt, że Maria miała urodzić, ale fakt, że dziecię będzie Synem samego Boga. Maria uwierzyła tym niezwykłym słowom, mówiąc: „*Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego*” – Łuk. 1:38. Uwierzyła, że nastąpi wypełnienie tych słów. Znamy w historii biblijnej przypadki, kiedy podobne cudowne obietnice nadejścia potomka spotkały się z niedowierzaniem. Tak przecież było w przypadku Sary, żony Abrahama i Zachariasza, ojca Jana. Oboje byli zaskoczeni zapowiedzią narodzenia potomstwa w starszym wieku.

Następnie Maria, wysłuchawszy słów Elżbiety, mówi:

„I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim, bo wejrzał na uniżoność służebnicy swojej” (Łuk. 1:47-48 NP).

Skromność Marii została już udowodniona. Miała więc zupełne prawo wyrazić swą radość, że to właśnie ona, niewiasta galilejska, stała się powodem Boskiego zainteresowania. Na nią to wejrzał Bóg wybierając matkę przyszłego Zbawiciela. Dziś po dwudziestu wiekach jesteśmy świadkami, jak dokładnie wypełniło się prociństwo Marii, wypowiedziane w domu Zachariasza: „*Oto bowiem odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie pokolenia*”. Pamięć o matce Bożego Syna, Zbawi-



ciela świata, przechodzi z pokolenia na pokolenie. Ta pamięć pozostanie na wieczność. Zawsze będzie towarzyszyć ludziom, wspominającym narodzenie Zbawiciela. Bóg zadbał o to, abyśmy mieli na kartach Ewangelii opis tych wydarzeń.

Dalej słyszymy słowa Marii: „*Strącił władców z tronów, a wywyższył poniżonych*” – Łuk. 1:52 (NP). Słowa te dowodzą, że Maria pozostawała pod natchnieniem ducha świętego. W swojej pieśni dziękczynnej wypowiedziała prorocze słowa o rodzie Dawida i jego syna Salomona. Obdarzona łaską rodzina Salomona to ci „władcy, strąceni z tronów”. Rodowi Salomona jest tutaj przeciwstawiona mniej znana rodzina Natana, którą Maria nazwała „poniżonymi”, którzy zostali wywyższeni. Każdy w Izraelu dobrze znał historię Dawida i jego syna Salomona. Natomiast inny syn Dawida, Natan, pozostawał zawsze w cieniu swego sławnego brata. Zapewne duch święty objawił Marii linię jej przodków. Rodowód ten przekazał nam ewangelista Łukasz w trzecim rozdziale. Począwszy od Adama, poprzez Seta, Jakuba, Dawida, Zorobabelę, aż do Helięgo, ojca Marii. Zatem, jak widać, Maria pochodziła z królewskiej linii Dawida.

„*Ujął się za Izraelem, sługą swoim, pomny na miłosierdzie, jak powiedział do ojców naszych, do Abrahama i potomstwa jego na wieki*” – Łuk. 1:54-55 (NP). Ponownie Maria sięga myślami do tego, co wcześniej napisano. Tym razem nawiązuje do proroka Izajasza:

„*Lecz ty, Izraelu, mój sługo, Jakubie, którego wybrałem, potomstwo Abrahama, mojego przyjaciela*” – Izaj. 41:8 (NP).

Przekonani jesteśmy, że i tym razem dzięki duchowi świętemu przyszło zrozumienie tych słów. Izrael jest potomstwem Abrahama. Ojcu Abrahamowi została dana obietnica, że przez jego potomstwo będą bło-

gostawione narody ziemi. Teraz Maria zauważyła, że część tej obietnicy wypełnia się. Wkrótce z jej biodr narodzi się potomek Abrahama, Wódz i Mesjasz oczekiwany przez pokolenia. Przez Niego przyjdzie obiecane błogosławieństwo dla narodów świata przepowiedziane do Abrahama. Ludzkość od tego czasu będzie musiała poczekać kilkanaście stuleci na obiecane błogosławieństwa, na powrót Izraela do łaski, bo Bóg „*ujął się za Izraelem*”.

To radosne spotkanie przyszłych matek trwało trzy miesiące: „*Pozostała tedy Maria u niej około trzech miesięcy, po czym powróciła do domu swego*” – Łuk. 1:56 (NP). Młodsza od Elżbiety Maria była jej pomocą w tym błogosławionym, ale trudnym dla kobiety okresie. Ewangelia określa Elżbietę jako „*podeszłą w wieku*” (Łuk. 1:7). Ponadto Zachariasza mogły zajmować obowiązki związane ze służbą kapłańską. Pomoc młodej osoby była bardzo przydatna. Wspólne rozmowy, analiza ostatnich miesięcy, szczególne dowody Boskiej opieki obu matek, wywarły wpływ również na charakter Jana, odważnego proroka, pełnego siły duchowej, aby nawoływać swój naród do upamiętania. Można wnioskować, że wkrótce po pożegnaniu z Marią, urodził się Jan: „*A gdy dla Elżbiety nastał czas rozwiązania, urodziła syna*” – Łuk. 1:57 (NP). Był to prorok pełen siły ducha, aby wywołać swój naród do opamiętania:

„*Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, że nawiedził lud swój i dokonał jego odkupienia. I wzbudził nam mocarnego Zbawiciela w domu Dawida, sługi swego [...] a ty, dziecię, prorokiem Najwyższego, nazwane będziesz, bo poprzedzać będziesz Pana, aby przygotować drogi jego*” – Łuk. 1:68-69,76 (NP).

Zbór w Melbourne
R-
„Straż”

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki” przygotowanej przez braci ze zboru w Melbourne.